J. I. Kraszewskiego zachwyt nad zabytkami Gdańska

Józef Ignacy Kraszewski był w Gdańsku we wrześniu 1867 roku. Przybył z Malborka, gdzie zwiedził tamtejszy zamek krzyżacki, zatrzymał się zaś po przyjeździe na Pomorze u Sierakowskich w Waplewie, odwiedził także Donimirskich w Buchwałdzie (Bukowie) pod Sztumem. Miał tu wszędzie wielbicieli i oddanych przyjaciół. W drodze do Gdańska towarzyszył mu Adam Lew Sołtan, brat Alfonsowej Sierakowskiej. W Gdańsku zamieszkali wraz z przybyłym również z Waplewa p. Botulskim w hotelu „Dom Angielski" przy ul. Chlebnickiej — na zapleczu Długiego Targu, w tym samym hotelu, w którym dziewięć lat wcześniej zagościła późniejsza sławna autorka „Panienki z okienka", a jeszcze wcześniej, w 1838 i 1843 r. — Zygmunt Krasiński, przed nim zaś m. in. Ignacy Krasicki.

Kraszewski ciekaw był bezpośredniego zetknięcia się z miastem, nazwanym przez jednych „Wenecją Północy", przez innych — „Norymbergą nadbałtycką". Znał je dotąd tylko z książek oraz z bogatej własnej kolekcji sztychów. Już w 1850 r. ogłosił w „Athenaeum" artykuł o sławnym gdańskim rytowniku XVII wieku, Jeremiaszu Falcku Polonusie. Że Kraszewski był rozmiłowany w historii i zabytkach przeszłości, to jest powszechnie znane. Ale był także miłośnikiem i wybornym znawcą sztuki, sam zresztą z talentem malował i rysował. Toteż jego obszerny opis tego wszystkiego, co godne było zobaczenia w Gdańsku, stanowi dla nas przedmiot

Miłość sztuki była wśród gdańszczan powszechna: „znać to z ozdoby domów, z ich wnętrzów"; „słynne szafy gdańskie rzeźbione, ozdobne często w figury, ornamentacje najdelikatniejsze, śmiało za dzieła sztuki iść mogą (...). Oprócz tego rzeźb na drzewie, rzezanych stropów, taozerii pokojowych, schodów ornamentowanych prześlicznie, Gdańsk zawiera moc nieprzeliczoną. Kościoły obfitują w stalle, siedzenia, ambony, ołtarze drewniane, figury; Ratusz, Artushof całe są pokryte drzewem kunsztownie obrabianym, złoconym, malowanym (...) Rzeźba na drzewie jest, można powiedzieć śmiało, najcelniejszym objawem artystycznego życia i smaku w Gdańsku".

Nadwyczaj malowniczy jest zewnętrzny widok Gdańska dzięki niesłychanej rozmaitości kształtów. Ulice stare są wąskie, znaczną ich część zajmują przedsienia:

„Ganek nie pokryty wybiega na ulicę ze swymi schodkami i tworzy rodzaj oryginalnej przedsieni starannie bardzo przyozdobionej; na schodkach stoją ogromne kule kamienne, dziwaczne słupki, galeryjki, często całe płaskorzeźby wykwintne z godłami handlu, rolnictw., ze scenami biblijnymi itp. Taki ganek poprzedza każdą kamienicę. Wszystkie są do siebie podobne, a każdy przecie inny. Posążki, wypukłości, rzeźby, pilastry, galerie, rynny rzeźbione; kamień i ślusarszczyzna składają się na nie (...)".

Zwracają na siebie uwagę także szczyty domów: „Tu znowu największa rozmaitość i malowniczy ogół. Nie ma

te są dosyć szczupłe, w kilka okien (są nawet kamienice o jednym) — i to właśnie tak malowniczym czyni widok ulic (...). Dodajcie w takiej ulicy przy gankach i facjatach, gdzieniegdzie rzucone drzewo, w

Zachwyciła Kraszewskiego również główna sala Giełdy czyli Dworu Artusa:

„Oparta na czterech granitowych słupach, sklepiona gotycko, okryta cała drewnianymi rzeźbami, obrazami, pamiątkami, wyzłocona, wymalowana,

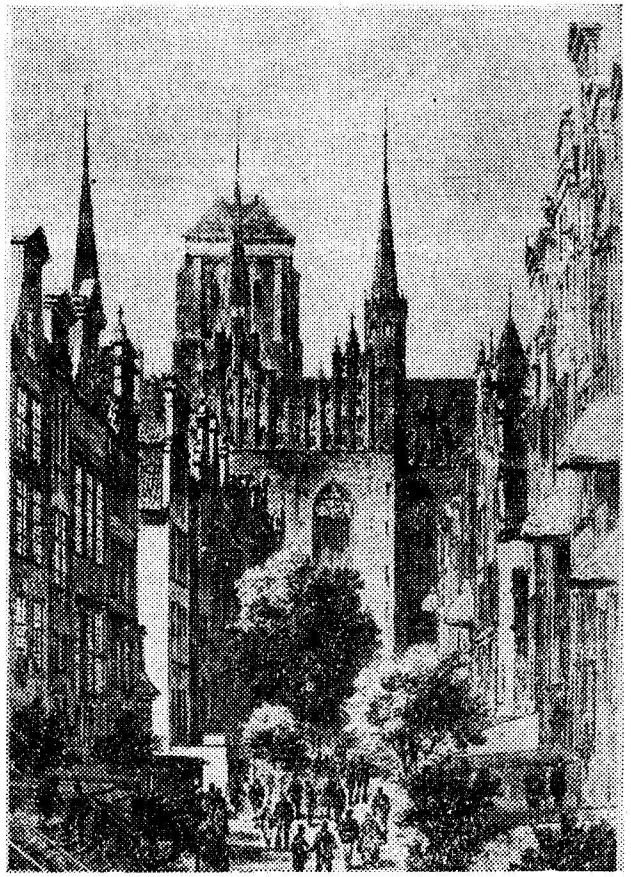

Gdańsk — ul. Mariacka. W głębi Kościół Mariacki. Drzeworyt z 1874 r.

głębi gotycką wieżycę kościoła, na pierwszym planie zasklepiona łukiem bramę starą, a będziecie mieli obrazek, który najwybredniejszemu pejzażyście mógłby posłużyć do

wyrzezana jak całko... Było to niegdyś miejsce wesołej zabawy, towarzyskiej schadzki, nowin, muzyki i uczt".

Swoim pięknem zadziwiał także Ratusz Głównomiejski — „budowa z dala

Kraszewski ciekaw był bezpośredniego zetknięcia się z miastem, nazwanym przez jednych „Wenecją Północy", przez innych— „Norymbergą nadbałtycką". Znał je dotąd tylko z książek oraz z bogatej własnej kolekcji sztychów. Już w 1850 r. ogłosił w „Athenaeum" artykuł o sławnym gdańskim rytowniku XVII wieku, Jeremiaszu Falcku Polonusie. Że Kraszewski był rozmiłowany w historii i zabytkach przeszłości, to jest powszechnie znane. Ale był także miłośnikiem i wybornym znawcą sztuki, sam zresztą z talentem malował i rysował. Toteż jego obszerny opis tego wszystkiego, co godne było zobaczenia w Gdańsku, stanowi dla nas przedmiot szczególnego zainteresowania — mimo upływu z górą stu lat i wielu zmian, które zaszły w ciągu tego czasu, zwłaszcza po 1945 r., po wydźwignięciu miasta z ruin wojennych.

Kilkakrotnie w swoich drukowanych listach z podróży do Gdańska Kraszewski podkreśla, że najpiękniejszy okres rozkwitu miasta przypada na wiek XVII. a także wiek; XVI i XVIII. tj. na czasy, kiedy był ściśle zespolony z Polską.

„Gdańsk w XVII w. — pisze — nie tylko złotem zaopatrywał kraj w zamian za płody rolnicze, ale sprzętem domowym kunsztownie wykładanym i rzeźbionym, zegarami, srebrami, jubilerszczyzną, obrazami, sztychami. Gdzie tylko sztuka jest rozwiniętą i kwitnącą, tam ona oddziaływa i na rzemiosło, które się uszlachetnia, upiękniа i stara się idee piękna połączyć z użytecznością. Tak też tu było, gdzie począwszy od cegły i kafli wszystko się przystrajało, zdobiło i upiękniało".

nej rozmaitości kształtów. Ulice stare są wąskie, znaczną ich część zajmują przedsienia:

„Ganek nie pokryty wybiega na ulicę ze swymi schodkami i tworzy rodzaj oryginalnej przedsieni starannie bardzo przyozdobionej; na schodkach stoją ogromne kule kamienne, dziwaczne słupki, galeryjki, często całe płaskorzeźby wykwintne z godłami handlu, rolnictw., ze scenami biblijnymi itp. Taki ganek poprzedza każdą kamienicę. Wszystkie są do siebie podobne, a każdy przecie inny. Posążki, wypukłości, rzeźby, pilastry, galerie, rynny rzeźbione; kamień i ślusarszczyzna składają się na nie (...)".

Zwracają na siebie uwagę także szczyty domów: „Tu znowu największa rozmaitość i malowiczy ogół. **Nie ma dwóch domów do siebie podobnych.** Znać, że w XVII wieku i w XVI najwięcej budowano, zdobiono, odnawiano, bo cechą jest Odrodzenie i styl jeszcze późniejszy — rokoko prawie. Ale szczegóły (...) giną w najcudowniejszej całości, stworzonej tym mnóstwem drobnostek. W każdej z nich jest myśl — i to tajemnica, dla której wszystko to uderza, podoba się, pociąga. Każda kamienica jest, można powiedzieć, indywiduum, poznajesz w niej właściciela, czytasz jego historię, wypowiada ci jego wiarę, upodobania, zajęcia, majątek i fantazję (...). Na szczytach — tam anioł, tu zwierzę symboliczne, posągi świętych, mitologiczne bóstwa, dziwaczne potwory, tablice rzeźbione, wieńce kwiatów, kariatydy osobliwsze, znaki, godła. Po większej części fronty

Gdańsk — ul. Mariacka. W głębi Kościół Mariacki. Drzeworyt z 1874 r.

głębi gotycką wieżycę kościoła, na pierwszym planie zasklepiona łukiem bramę starą, a będziecie mieli obrazek, który najwybredniejszemu pejzażyście mógłby posłużyć do stworzenia arcydzieła" (por. załączony widok na dawną ul. Mariacką).

Najwięcej uwagi poświęcił Kraszewski kościołowi Mariackiemu, którego — jak pisze — „ogromne mury... uderzają powagą swą i wielkim charakterem (..) **Jest to co do wielkości piąty kościół w świecie, prawie równy Notre-Dame w Paryżu".** Jego wnętrze, pełne zabytków, robiło wrażenie raczej muzeum niż kościoła Znajdował się w nim wówczas (obecnie w Muzeum Pomorskim) słynny obraz **„Sąd Ostateczny"** Hansa Memlinga. „Gdyby — wyznał Kraszewski — nic więcej nie było do widzenia w Gdańsku nad ten jeden obraz Sądu Ostatecznego.. jużby podróż sowicie się opłaciła (...). Wszyscy znawcy liczą ten obraz Sądu Ostatecznego do najcelniejszych dzieł sztuki.

wyrzezana jak cacko... Było to niegdyś miejsce wesołej zabawy, towarzyskiej schadzki, nowin, muzyki i uczt".

Swoim pięknem zadziwiał także Ratusz Głównomiejski — „budowa z dala już majestatycznie i wdzięcznie wyglądająca (...) Z dala wieża ratusza panuje ponad miastem, ze swą wyzłacaną kopułą i strażnikiem na niej rycerzem... Sień ze swymi wspaniałymi kulistymi schodami *), wiodącymi na górę rzeźbioną galerią, z wytwornie ozdobnymi oddrzwiami — stanowi już niepospolicie piękny obrazek". Sale ratuszowe „sklepione, gotyckie, pełne są napisów, rzeźb na drzewie, malowań, godeł..."

Najpiękniejszej z nich Sali Czerwonej, Kraszewski poświęcił dłuższy opis. Opuszczał Ratusz z żalem, „że się go dłużej oglądać nie mogło".

Po obejrzeniu jeszcze szeregu innych ciekawych zabytków gdańskich, m. in. Zbrojowni, Kraszewski wybrał się z kolei do Oliwy i Sopotu.

***) Ich reprodukcję zamieściły „Rejsy" w poprzednim numerze z 9/10 VIII 1970 r. w artykule pt. „Samobójstwo krakowskiego malarza w Gdańsku". Przy okazji jeszcze raz prostujemy błąd, który znalazł się w podpisie jednej z ilustracji. Podpis powinien brzmieć: „Obecny wygląd schodów szkicowanych przez A. Gryglewskiego".**

Andrzej BUKOWSKI